GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

WTOREK

20. SIERPNIA 1918.

NR. 183.—R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 24 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granica, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupowanych	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 160.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11.—DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

CENY OGŁOSZEŃ

Zwyczajne (za wiersz petit. lub jego miejsce)	K —40
„ układ tabelaryczny	„ —60
Nadesłane	„ 1·50
Nekrologi	„ 1.50
Komunikaty (po kronice)	„ 2·50
Paski (2 i 3 stronica)	„ 25·—
1/2 Paski poprzeczne	„ 10·—
Załączniki, prospekty itp. dla prenum. miejscow. i zamiejsc. za 100 egz.	„ 2·—

Jeszcze „rozwiązanie".

O naradach w niemieckiej kwaterze głównej nadchodziły dotychczas tylko dziennikarskie pogłoski, które należało przyjmować z odpowiednim sceptycyzmem. Obecnie, chociaż nie wydano żadnego dalszego komunikatu o owych tajnych naradach i chociaż dalej jesteśmy zdani na przypuszczenia, jednak pojawił się głos o charakterze półurzędowym przynajmniej, który na układy niemiecko-austryackie o kwestyi polskiej rzuca pewne światło. Jest to przytoczony przez nas wczoraj wywód „Fremdenblattu". Dziennik ten stwierdził mianowicie, co następuje:

Dążymy do rozwiązania, które odpowiada życzeniom polskiego narodu przy koniecznem uwzględnieniu uprawnionych interesów Austro-Węgier i Niemiec. Jeżeli tak zwane austro-polskie rozwiązanie spełnia te warunki, to będzie ono tworzyło zasadę nowej Polski, jeżeli jednak istnieje inna kombinacya, która odpowiada zasadom, które należy zastosować, to ona będzie urzeczywistniona. Także i w tym kierunku osiągnięto zupełną zgodę w czasie obrad w niemieckiej głównej kwaterze.

Nie trzeba wiele przenikliwości, aby zrozumieć, że słowa te równają się ewentualnej zgodzie Wiednia na rezygnacyę z programu austro-polskiego. Wprawdzie „Fremdenblatt" przestał być oficyalnie organem ministerstwa spraw zagranicznych, jednak w prasie wiedeńskiej jest uważany dalej za pismo inspirowane. Jeżeli przypuścimy, że tak jest w istocie, wówczas z faktem tej rezygnacyi Wiednia trzeba będzie się liczyć. Uprawdopodobnia się to wobec jednolicie brzmiących, jak gdyby inspirowanych głosów prasy berlińskiej, która twierdzi, że koncepcya austro-polska została porzuconą i podaje nawet rekompensatę, jaką miała otrzymać w zamian za to dynastya habsburska. Rekompensatą tą miałoby być osadzenie na tronie polskim, t. j. na tronie Królestwa, członka dynastyi habsburskiej, w szczególości arcyksięcia Karola Stefana z Żywca.

Dzienniki berlińskie jednomyślnie przy tej wersyi obstają. My ze swej strony notujemy ją tylko dla informacyi, przy czem należy z całą stanowczością zaznaczyć, iż Galicya teraz, jak i przedtem, domaga się wejścia w skład przyszłego państwa polskiego. Postulat ten wyrażała niejednokrotnie przez usta swych powołanych reprezentantów i dalej przy nim obstaje.

* * *

Z Warszawy nadchodzą znów suggestye o niebywałem zadowoleniu, jakiem miał napoić ks. Janusza Radziwiłła pobyt w wielkiej głównej kwaterze niemieckiej i rozmowy, jakie tam z nim prowadzono. Konkretnych danych tej radości ks. Radziwiłł nie przytoczył w rozmowach z dziennikarzami, sygnalizowanych z Warszawy. Być może, iż dokładna ich treść nadejdzie później. W każdym razie ów „pomyślny stan sprawy polskiej", o którym rozpisują się niektóre pisma, wygląda dość dziwnie wobec faktu, że niema zupełnie w tych wieściach mowy o Galicyi. Zupełnie tak, jak gdyby nie istniała.

Natomiast interesującą wiadomość przyniosły dzienniki wielkopolskie w ślad za prasą niemiecką. Oto ks. Janusz Radziwiłł opuścił główną kwaterę przed przyjazdem cesarza Karola i przed rokowaniami, jakie tam między Niemcami a Austryą się toczyły. Znaczy to, że sprawę polską traktowano znów bez przedstawiciela rządu warszawskiego. Jakkolwiekbyśmy oceniali kompetencyę reprezentacyjną tego rządu w całokształcie sprawy polskiej, to jednak fakt powyższy wystarcza, aby położenie ocenić. Równocześnie nadchodzą informacye, płynące rzekomo z kół dyplomatycznych wiedeńskich, że „przyszłość narodu polskiego będzie ustalona w porozumieniu z Polakami". Owo porozumienie ma na tem się zasadzać, że Polakom będzie wolno zadecydować, czy królem polskim ma być cesarz Karol, czy też arcyksiążę Karol Stefan. Niema dwóch zdań, że kwestya tronu i osoby panującego wchodzi również w kompleks spraw tyczących się Polski. Jednakowoż nie jest ona kwestyą jedyną, o której ma się decydować. Pogłoskę więc o opinii kół dyplomatycznych wiedeńskich musimy w tej formie uważać za nieporozumienie.

Należy też przytoczyć opinię, jaką o rokowaniach w głównej kwaterze wyraża „Dziennik Poznański". Stwierdziwszy, że przedmiotem układów miała być także sprawa polska, pismo to oświadcza:

Co do przebiegu tych rokowań nie wiadomo nic dokładnego. Nie jest o nich poinformowany ani naród niemiecki, którego parlament w tak doniosłej chwili się nie zbiera, ani ludy monarchii austro-węgierskiej, ani przedewszystkiem sam naród polski, o którego losy przecież chodzi. Stwarzają się w kółku najściślejszem, za gęstą zasłoną dyplomatyczną, fakty dokonane, które potem obowiązywać mają narody całe.

Jest to melodya, która w dwudziestym wieku, w dobie, kiedy powszechnie rozbrzmiewają hasła „samostanowienia", conajmniej dziwną nazwać trzeba. I wątpić jednocześnie wolno, czy postanowienia, które w ten sposób powstać mają, okażą dostateczną siłę żywotną, aby ostać się wobec burz i przewrotów obecnej chwili dziejowej.

„Galicyanie"?

W opinii warszawskiej pojawiają się — jak zaznaczaliśmy — wycieczki przeciw siłom fachowym, jakie rząd warszawski pozyskuje do współpracy organizacyjnej w Królestwie. Oto jeden przykład, zaczerpnięty z „Gazety Porannej":

Element biurokracyi austryackiej pcha się do nas z Galicyi. Nie mówię o jednostkach, które kraj powołał i powoła jeszcze jako specyalistów w pewnych działach, ale o różnych przybyszach, którzy na gruncie galicyjskim byli zbyteczni, a którzy na niższych stanowiskach w Królestwie, nie znając tutejszych stosunków, mogą tylko wyrządzić szkodę. Czyż oni także nas czegoś nauczą?

Bo i cóż od nich nauczyć się możemy? Jak się kłaniać przed orderem lub tytułem, jak bić pokłony przed rangą, jak wprowadzać liche ceremoniały biurokratyzmu, jak najprostszą czynność biurową nastroszyć formalistyką zaśniedziałą, nie ułatwiać współpracy, lecz ją utrudniać, a przy tem wszystkiem w konkluzyi, jak uczynili z Galicyą: zabić przemysł, a handel i ziemię ojczystą oddać w obce ręce. Powiedzmy sobie otwarcie, co ma cennego Galicya, tego się chętnie nie pozbywa, nie pozbywa się też ludzi, którzy jej są potrzebni. Cóż więc warci są ci, których tak łatwo się pozbywa?

Nie myślimy kruszyć kopii w obronie błędów biurokracyi galicyjskiej, które sami nieraz wytykaliśmy i zwalczali. Nie można jednak stawiać kwestyi w taki sposób, jak wyżej, gdyż między urzędnikami galicyjskimi nie brak wyborowych sił fachowych i organizatorów pierwszorzędnych, a nie wątpimy, że rząd warszawski takich właśnie wybiera. Tacy zaś mogą oddać cenne usługi Królestwu, które własnych sił do tej pracy posiada bardzo mało. Ataki podobne trącą partykularyzmem dzielnicowym i sprawiają wrażenie prawie bolesne, gdyż są przeżytkami kordonów. Sądzimy, że wobec Polski nie ma Galicyan, Wielkopolan, ani Królewiaków. Są tylko Polacy, których obowiązkiem jest wyzyskiwać wszystkie siły do wspólnego celu i pomagać sobie nawzajem radą, doświadczeniem i współpracą.

Rzeczy polskie.

Realiści a kwestya armii.

Współpracownik „Kuryera Polskiego" rozmawiał z pewnym niewymienionym członkiem Partyi Polityki Realnej w Warszawie. Na zapytanie, jaki panuje stosunek między realistami a klubem monarchiczno-konstytucyjnym, więc aktywistycznym, odpowiedzieć miał ów realista, że „ma wrażenie, iż przepaść jest w znacznym stopniu zasypana". Na zapytanie, jakie stanowisko zajmują realiści w sprawie tworzenia wojska polskiego, odpowiedź miała brzmieć:

— Jeżeli uznajemy konieczność budowy państwa, to nie możemy nie doceniać i omijać najważniejszego jego fundamentu: wojska.

Tyle „Kuryer Polski", na którego odpowiedzialność wersyę powyższą podajemy. Zaznaczyć trzeba w każdym razie, że wątpliwem jest, aby ów niewymieniony realista wyraził się o wojsku, jako o najważniejszym fundamencie państwa. Fundamenty państwowości opierają się, zwłaszcza w stosunkach dzisiejszych Polski, nietylko na wojsku, czemu zresztą realiści niejednokrotnie dawali wyraz.

W obce ręce.

Z Rady głównej kół ziemiańskich otrzymujemy następujące zawiadomienie:

Smutny fakt, że były członek organizacyi „Kół ziemiańskich", p. Stanisław Gołaszewski właściciel dóbr Toustobaby w pow. podhajeckim, sprzedał 150 morgów ziemi w ręce obce, niepolskie, zmusza Radę główną kół ziemiańskich do publicznego oświadczenia, że p. St. Gołaszewski już od dłuższego czasu przestał być członkiem naszej organizacyi, przyczem zaznaczamy, iż jak najostrzej potępiamy publicznie czyn, którym p. Gołaszewski dobrowolnie przyczynił się do kurczenia ziemi ojczystej.

Z temsamem ostrem potępieniem podajemy wiadomość o sprzedaniu dóbr Niegowice w pow. kałuskim przez p. Konstantego Czarkowskiego w niepolskie ręce.

Pierwszy to raz występujemy publicznie z tak ostrem sformułowaniem naszych przekonań, zaznaczamy jednak, że odtąd będziemy nadal bezwzględni w stawianiu pod pręgierz opinii publicznej sprzedawczykostwa, dokonywanego na świętości narodowej, jaką jest ziemia polska.

Na tem też miejscu z przyjemnością prostujemy fakt, mylnie podany w Nr 376 „Kuryera Lwowskiego" w artykule, zatytułowanym „Frymarka ziemią", jakoby p. Lubkowski miał pozbyć swój majątek, Szczepanów w pow. podhajeckim, w niepolskie ręce, gdyż majątek ten w dalszym ciągu pozostaje w rękach dotychczasowego właściciela.

Gdańsk.

Z kresów polskości otrzymujemy szereg informacyi, które wprowadzą czytelnika w świat ciężkiej walki i niemniej silnej otuchy. Losy i obecne położenie żywiołu polskiego w Gdańsku opisuje nasz korespondent rzeczowo, ze znajomością stosunków.

Dużo pisano o historycznem znaczeniu Gdańska w Rzeczypospolitej i dla Rzeczypospolitej, pomniki jego artystyczne, przedewszystkiem architektoniczne, zapewniły mu sławę zasłużoną. W ostatnim czasie nawet ze strony niemieckiej zwrócono uwagę na miasto, jako na przyrodzony port Królestwa. Są to wszystko rzeczy potrzebne i ważne, mało jednak przy tem wszystkiem albo raczej wcale nie pamięta się i nie myśli o polskości Gdańska.

Polskość Gdańska brzmi paradoksalnie. Niejeden z gości sopockich słuchając o tem, uśmiechnie się i pomyśli może: widać wzięto owe bardzo liczne nazwiska polskie czy kaszubskie na godłach sklepowych za znak polskości, kiedy to Niemcy. Będzie miał słuszność. Bo napisu polskiego daremnoby szukać w mieście, a najtroskliwiej wygnano je z kościołów katolickich, słowa polskiego prawie się nie słyszy, a pomniki, przypominające Rzplta, jak np. posąg złocony Zygmunta Augusta na wieży ratuszowej, należą do epoki dawno zamierzchłej.

Jednak pomimo to wszystko, można mówić o polskości, jeśli już nie Gdańska, to przynajmniej w Gdańsku. Oczywiście niniejszy list nie rości sobie żadnych praw do wyczerpania tematu, pragnie tylko zwrócić nań uwagę.

Czynnik najwyraźniejszy: Gdańsk jako port Królestwa należy dopiero do przyszłości. Jednak już obecnie myśli się o tem nader poważnie w Gdańsku. Prasa miejscowa niemiecka zajmuje się tem zagadnieniem dosyć często, nie inaczej kupiectwo, które oblicza korzyści; pod względem handlowym miasto bowiem obumierało wskutek sztucznego odcięcia od „hinterlandu" w Królestwie. Znamienny symptom tych rozważań stanowi fakt, że szereg wielkich banków niemieckich otworzył filie swoje w Gdańsku. Nie ulega wątpliwości, że po wojnie ożywiony handel z Królestwem wprowadzi w pewnej mierze także polskie firmy do miasta. Na razie dwa towarzystwa akcyjne umieściły filie w Gdańsku: bydgoski Bank dyskontowy oraz poznański Bank Związku Spółek zarobkowych, z których pierwsza przynajmniej, istniejąca od stycznia b. r., prosperuje bardzo dobrze i zdołała nawet bardzo korzystnie nabyć dom własny na Długim Rynku, w pierwszorzędnem miejscu.

Dalej Gdańsk jest stolicą prowincyi Prus zachodnich i to nietylko administracyjną, ale także przyrodzoną gospodarczą, a nawet kulturalną. Prowincya ta liczy blisko połowę Polaków i Kaszubów. Z istoty rzeczy rozmaite sprawy prowadzą ich na krótszy lub dłuższy pobyt do Gdańska, a ręka w rękę z tem idzie imigracya ludności polskiej. Stąd wysuwa się postulat, aby w Gdańsku stworzyć także ośrodek życia polskiego tej prowincyi.

Zbiegiem rozmaitych okoliczności, których niepodobna tutaj wyłuszczać, świadomość o tem zaczęła dopiero w ostatnim czasie ogarniać szersze koła. Do niedawna zaledwie mętnie zdawano sobie sprawę z tego, że Prusy potrzebują własnego ośrodka kulturalnego i gospodarczego, a jeszcze dziś nie wszyscy chcą uznać, że może nim być tylko Gdańsk. Jednak ogół inteligencyi przejmuje się tą myślą, a zwłaszcza rok obecny przyniósł w tej mierze ważny krok naprzód.

Dnia 15 lipca odbyło się w Gdańsku zebranie konstytuujące Koła Panien na Prusy zachodnie. Przybyło około 50 uczestniczek. Przewodniczącą obrano p. Wolnlegerównę z Cołdanek, zastępczynią p. Czyżewską z Gdańska, sekretarką p. Szumanównę z Torunia. Towarzystwo to obejmuje panny z inteligencyi wiejskiej i miejskiej, a ma na celu samokształcenie. Rzecz wydawać się może małej wagi ludziom nie znającym stosunków. Kto jednak zważy na słabą stosunkowo odporność kulturalną osobliwie kobiet w tej dzielnicy, a zarazem uwzględni ogromne znaczenie kobiety w społeczeństwie, ten zrozumie, ile dobrego organizacya taka może zdziałać, dostarczając oparcia umysłowego i kulturalnego swoim członkom. Należy też podkreślić postępowy charakter towarzystwa, ujawniający się w tem, że w jednej organizacyi skupiły się bez różnicy sfer towarzyskich panny wiejskie i miejskie, na co np. nie zdobyło się Księstwo.

Dnia 18 lipca znowu odbyło się w Gdańsku zebranie Towarzystwa Naukowego. Towarzystwo poprzestało dotychczas na walnem dorocznem zebraniu w Toruniu. Tego roku dopiero postanowiło urządzić więcej zebrań i to po rozmaitych miastach. Zebranie gdańskie powiodło się nad podziewanie. Przybyło przeszło 60 członków. Naj-

---

KS. RENE GAELL.

Krzyż w okopach.

Tłómaczyła Zofia Jachimecka.

XV. KREW GALICKA.

— Skąd przychodzicie?

— Z Perthes-les-Hurlus.

— Dobrze tam idzie?

Opadnięte głowy i ciała podnoszą się na płótnie noszów.

— Czy dobrze idzie? — pyta jakiś duży, rudy żołnierz z Pas-de-Calais. — Wzięliśmy trzysta metrów w dwunastu dniach.

Patrzymy na niego pytająco, chcąc się dowiedzieć, czy mówi poważnie, czy żartuje. A drudzy potwierdzają to, co powiedział towarzysz i zaczynają opowiadać groźną historyę, którą w ciągu pięciu miesięcy przeżywali. Mówią... mówią ciągle kiedy ich niesiemy na spoczynek. Nie jest to u nich zapał gorączkowy ani też mania robienia się większymi, niż chce natura. Ale te serca, w których nigdy nie powstał cień zniechęcenia, pragną wierzyć, ufać, objawiać Francyę taką, jaką jest: energią złożoną z wszystkich energii, dzielnością łączącą w sobie każdą osobistą dzielność.

Naczelny lekarz wchodzi do sali. Powaga i pewność, jaka wieje z jego słów, jest pierwszem najlepszem lekarstwem. Słychać go, jak ich upewnia wyraźnym, nieco matowym głosem:

— Ależ tak! mój chłopcze, wyzdrowiejesz... To trochę długo potrwa, ale przyprowadzimy ci nogę do porządku... To złamane ramię?.... doskonale złamane; takie głupstwa same się leczą...

Ci, których dręczyła niepewność i ból, wyrażają głośno zadowolenie z otrzymanej pociechy:

— Bajeczne!... Prawdziwy ojciec!...

Śmiech, żarty, junactwo bez pozy i blagi, bez troski: oto ich cudowny, niezmienny stan duchowy. Wojna ożywiła w nich na nowo krew gallijską. Krew z pola walki odmłodziła rasę, tak jak odświeżyła wiarę.

Mamy tu żuawa, któremu kula ugrzęzła głęboko w łydce. Cierpi z powodu rany i częściowego paraliżu, który z jego nogi zrobił jak gdyby chwiejącą się „pustą kobzę". A najbardziej drażni go to, że ma w skórze „niemiecką stal, która może jest tylko zwykłem żelazem". Nie przestają dotykać muskułów i zranionego miejsca.

— Nie dlatego, że mnie to boli, ale to hańba nosić „taki towar" w swoim kikucie.

Zaraz pierwszego dnia błagał naczelnego lekarza, żeby mu „to" wyjął jak najprędzej, ale lekarz ma na głowie inne ważniejsze operacye. Żuaw snuje się całymi dniami po korytarzu, na który wychodzi gabinet lekarza. Czyha na jego wejście, ustawia się na widoku, kiedy lekarz się zjawia, czeka na sposobność, ażeby mu „szepnąć słówko o swojej sprawie".

Po kilku dniach zaczyna się niecierpliwić i gniewać. Kiedy wchodzi do sali z nosem na kwintę, wszyscy zaczynają go obrzucać żartami. Wtedy żuaw klepie się po nodze, przeklina ją ze złości, czyni ją odpowiedzialną za te przykrości:

— A wyplujże nareszcie ten nieszczęsny kawałek, nie wstydzisz się mieć to w skórze?

Jego cierpliwość wystawiona na ciężką próbę, już się rwie. Można się domyśleć, że wpadł na jakiś pomysł.

— Skoro tak, to sami damy sobie radę...

Tego wieczora kładzie się wcześnie spać, nawymyślawszy, jak zwykle, swojej biednej, spuchniętej nodze i skarciwszy kulę niemiecką, tak, jakby mogła go słyszeć.

— Ja ci powiadam, że niedługo będziesz popasać w mojej skórze; albo wyjdziesz, albo powiesz dlaczego nie chcesz!

Około jedenastej, przechodząc przez salę, dostrzegam żuawa. W promieniu księżyca, oświecającym łóżko, widzę, jak siedzi zajęty obmacywaniem nogi i wykonuje wokoło rany jakieś znaki kabalistyczne. Czyżby sądził, że tymi dziwacznymi gestami uda mu się zażegnać zły los?

Zbliżam się, chcąc go ułożyć i poradzić, żeby pozostawił ranę w spokoju. Ale... cóż to? Ten hultaj trzyma w ręce prosty nóż, z którym nie rozstawał się na wojnie. Stare, powyłamywane i zardzewiałe ostrze zagłębia się w łydce, tnie rów w żywem ciele, krew płynie, zalewając prześcieradła. Widzę, jak żuaw pogrąża palce w otworze i szuka zapamiętale przedmiotu swoich przykrości i hańby: kuli niemieckiej, którą postanowił wydobyć za każdą cenę.

Gdzież jesteście ścisłe zasady aseptyki, które prześladujecie codziennie nasze mózgi pielęgniarskie?!

Stare ostrze, które dzisiaj jeszcze krajało kawał „ścierwa" i palce lepkie od szuwaksu i tłuszczu, oto sterylizowane narzędzia mojego chirurga, który po stoicku wyjmuje sobie sam kulę, tkwiącą na trzy centymetry w muskułach.

Chciałem go wstrzymać... ale po co? „Operacya" już za daleko posunięta, a niebezpieczeństwo nie zmniejszy się, jeśli przerwie swoją pracę. Obserwuję twarz żołnierza. Jest niewzruszona; zaledwie jakiś wyraz zniecierpliwienia, ale ani śladu bólu. Po raz dziesiąty zagłębia palec w ziejącej dziurze i mruczy:

— Czuję ją, tę bestyjską juchę; kręci się, nie chce o niczem słyszeć... ale, do pioruna, zobaczymy na czyjem stanie, na twojem czy na mojem!

Nowe cięcie, nowy strumień krwi i znowu dyszący głos:

— A może jeszcze powiększyć tę butonierkę...

Kula ciągle jeszcze się nie pokazuje. Operator podnosi głowę i sapie. W blasku księżyca migotają na czole krople potu, które ociera połą rękawa, jak robotnik, zabierający się do dalszej pracy. Lewą ręką ściska porozdzieraną łydkę; zakrwawionymi palcami szuka z wściekłością przyczajonej kuli, która zdaje się bronić, jak złośliwe zwierzę w głębi nory.

Jeszcze kilka sekund, potem wstrząśnienie całego ciała i szczęki, wspaniały uśmiech tryumfu, rozpromieniający całą twarz zlaną potem. Zwycięskim ruchem podnosi jakąś czerwoną, bezkształtną rzecz...

— A ty bestyo! mówiłem ci, że to ja będę miał ostatnie słowo.

To ostatnie zdanie zawołał głośno, tak, jak się ogłasza zwycięstwo. Sąsiedzi, zbudzeni nagle, przecierają oczy i pytają się, co znaczą te dziwne słowa, które żuaw powtarza w swej hałaśliwej radości.

— Mam ją, tę szelmę!

Jakiś ranny, leżący w głębi sali, mruczy niechętnie:

— Cóż ty tam masz, ośle jakiś?

— A moją kulę... Niemiecką kulę, która mi się wpakowała w łapę.

Czterech czy pięciu przybiega do żuawa, który teraz przygotowuje sobie kolosalną reklamę.

— Nożem, moi drodzy... trzeba nielada

przód ks. Makowski oprowadził członków po kościołach katolickich, potem na sali hotelu „Reichshof“ prof. Lange miał odczyt o pochodzeniu nazwy Bałtyku, wywodząc ją od prasłowiańskiego wyrazu „bałt“, oznaczającego tyle co woda, morze, staw, jezioro.

Za przyczynek do równouprawnienia i nowego kursu mogą służyć i przy tych niepolitycznych przecież, lecz czysto kulturalnych sprawach następujące szczegóły:

„Tak przy zebraniu Koła Panien, jak i Towarzystwa Naukowego pierwotnie w programie było zwiedzenie Muzeum miejskiego, a to pod kierunkiem ks. Makowskiego. Tymczasem magistrat oświadczył, że nie może pozwolić na to z powodów zasadniczych, a prywatnie dodano, że przecież członkowie towarzystw, należąc do inteligencyi, umieją po niemiecku, nie potrzeba zatem polskiego objaśnienia! Oczywiście to zniewoliło towarzystwa do poniechania zamiaru.

Po zebraniu Koła Panien znaczna ilość uczestniczek wybrała się na kilka dni do Sopotu. Przypadkowo kilka z nich miało na głowie czerwone chustki. Gorliwych patryotów widać to bardzo ukłuło. Powstało w pewnych kołach wielkie zaniepokojenie, a w dwa tygodnie później zabroniono nosić „oznak“, między innemi „nakryć głowy“.

Gdańsk, według urzędowej statystyki, liczy na 180.000 ludności około 5000 Polaków, w rzeczywistości będzie może z cztery razy tyle Polaków i Kaszubów. Wschodnim końcem Kaszuby północne dotykają Gdańska i dostarczają znacznego procentu immigrantów. Inteligencyi polskiej w mieście jest względnie dużo, więcej zapewne, niż w jakiemkolwiek innem w Prusiech Zachodnich. Istnieje kilka towarzystw polskich. Ale nie wystarczają na to, aby zorganizować dostatecznie ludność polską i kaszubską; znaczna część ginie narodowo, przy czem najzgubniej działają organizacye centrowe. Najpilniejszym postulatem staje się nabycie własnego domu i odpowiednia organizacya. Mniemamy, że taki Dom polski ze salą do zebrań i z hotelem mógłby prosperować bardzo dobrze, oczywiście gdyby hotel urządzony był na wielką skalę. Z przedsiębiorstw polskich na uwagę zasługują: Bank ludowy i „Ceres“, towarzystwo handlu zbożem.

Prasę przedstawia obecnie jedyna „Gazeta Gdańska“, pismo ludowe, wychodzące trzy razy tygodniowo. „Gazeta Gdańska“ przed dwudziestu laty miała epokę wielkiego powodzenia pod redakcyą p. Milskiego, potem Polędzkiego. Od dłuższego czasu jednak ledwie wegetuje i pożytku nie może przynosić. Jest to jedna z pilnych potrzeb gdańskich.

Trzeciem szkodliwem niedomaganiem jest upośledzenie Polaków w kościele i po części wskutek tego stopniowe niemczenie dzieci. Pośród proboszczów gdańskich spotykają się nazwiska jak: Michalski, Sawatzki, Matzkowski — ale są to wszystko gorliwi patryoci niemieccy. Ks. Matzkowski jeszcze niedawno nazywał się Maćkowskim, a tak fatalnym akcentem mówi po niemiecku, że musi tłómaczyć, iż rodzina jego pochodzi z Nassau, gdzie rzekomo tak mówią. Obecnie Polacy gdańscy mają przynajmniej w jednym kościele św. Mikołaja od czasu do czasu kazania polskie, a dla dzieci urządza się także kurs polski przygotowawczy do Sakramentów św., podczas kiedy towarzystwa polskie nie doznają bynajmniej opieki ani poparcia ze strony duchowieństwa.

A i to już jest wielkim postępem. Dawniejszemi czasy, gdy w Gdańsku rej wodzili ks. Schormer, późniejszy oficyał i ks. Spors, obecnie kanonik chełmiński, w kościele kwitnął zupełnie wyraźny hakatyzm. Kiedy wówczas dzięki wielkim staraniom biskup Redner, nie odznaczający się bynajmniej wielkiemi dla Polaków sympatyami, zaprowadził u św. Mikołaja kazania polskie, ks. Schormer urządził je w takim czasie, aby jak najmniej mogło przybyć Polaków, Niemcom polecił wyjść z kościoła, i potem przyczajony na chórze, spisywał obecnych, aby móc donieść do Pelplina, że niema potrzeby polskich kazań. Oprócz tego do Rzymu podał brzydką na biskupa denuncyacye.

Przygotowania polskiego do Sakramentów świętych dla Gdańszczan nie było wcale, odbywało się tylko dla dzieci flisaków, do których mogły się przyłączać miejscowe dzieci. Od kilku lat dopiero zaprowadzono turnus przy kościołach. Ale ks. Spors wówczas przeciw temu silnie protestował i swój kościół wyłączył z tego turnusu. Gdyby zaś miało iść po sprawiedliwości, to przynajmniej jeden kościół Polacy winni mieć dla swego wyłącznego nabożeństwa.

Z pośród towarzystw polskich prosperują najlepiej „Sokół“ i „Lutnia“, towarzystwo śpiewackie. Pierwszy urządził dla kuracyuszy sopockich przedstawienie „Chaty za wsią“, „Lutnia“ zaś „Skalmierzanek“. Oba wieczory ściągnęły liczne zastępy gości. Tego rodzaju przedstawienia są bardzo pożyteczne, więcejby jednak zainteresowania sprawiły, gdyby zamiast przydługiej sztuki urządzono krótszy i urozmaicony wieczorek muzyczno-deklamacyjny, nadano mu cechę miejscową, gdańsko-pomorską.

Przedwczesnie byłoby zapewne chcieć z powyższych danych wyprowadzać jakiekolwiek ogólne wnioski. To jednak zdaje się bez przesady powiedzieć można już obecnie, że polskość w Gdańsku nie upada bynajmniej, że pomimo trudnych warunków rozwija się ciągle i postępować będzie naprzód coraz pomyślniej. Do tego potrzeba oczywiście wytężonej pracy inteligencyi miejscowej i to świeckiej, wobec tego, że księża mają tam związane ręce — zaś ze strony czynników zamiejscowych wydatnego poparcia, przy czem jednak kierownictwo zostać musi przy żywiołach miejscowych.

POM.

Sopot w sierpniu.

KRONIKA.

WTOREK 20 Bernarda	
	Wschód słońca o godz. 4·38 r.
	Zachód „ „ 6·49 w.
	Długość dnia godzin 14 m. 14.

Z miasta.

O REKWIZYCYE NA ROGATKACH. We wczorajszem popołudniowem wydaniu naszego dziennika zamieściliśmy komunikat starostwa krakowskiego, w sprawie rekwizycyi środków żywności, dokonywanych na rogatkach miejskich. Starostwo twierdzi, że „nie wydawało żadnych zakazów dowozu środków żywności do miasta Krakowa“, lecz przeciwnie, „stara się o to, aby aprowizacyę miasta Krakowa na każdym kroku popierać“. Po tych uroczystych zapewnieniach dowiadujemy się z komunikatu, że jednak „niedopuszczalnym jest dowóz tych środków żywności, które państwo zajęło i które państwo wykupuje“, a do środków tych należy zboże, wyroby młynarskie, owoce strączkowe, ziemniaki, pasza i słoma“. Dowóz tych środków jest zakazany i organa starostwa na rogatkach środki te konfiskują. Wobec tego stanu rzeczy zapytać się godzi, w czem starostwo krakowskie ułatwia aprowizacyę, jeżeli zakazuje dowozu wszystkich wyżej wymienionych, najkonieczniejszych środków żywności? Wszak powszechnie wiadomo, że ludność miasta od pięciu miesięcy nie otrzymuje chleba, ani mąki na karty! Czemże zatem mają mieszkańcy Krakowa podtrzymywać swą marną egzystencyę, jeżeli starostwo zabrania dowozu wyrobów młynarskich, owoców strączkowych i ziemniaków, a na karty artykułów tych wogóle nabyć nie można?! Może starostwo wskaże ludności sposób wyżywienia się bez tych artykułów, których dowozu do Krakowa zabrania? Za wskazówkę tę będzie ludność miasta bardzo wdzięczną.

Z OPERY komunikują nam: „Trubadur“, z udziałem p. Zboińskiej-Ruszkowskiej, pojawi się, prócz dzisiaj, jeszcze tylko dwa razy w repertuarze, t. j. we czwartek i w niedzielę. W najbliższym czasie odbędzie się kilka przedstawień „Opowieści Hofmana“. Najbliższa „Carmen“, ze świetną przedstawicielką tytułowej partyi, p. Szafrańską, dana będzie w sobotę 24 b. m.

Z MIASTA. Wakacye dobiegają do końca! Za kilkanaście dni napłynie do miasta wielka fala tych, którzy ciężkie aprowizacyjnie miesiące letnie przetrwali jako tako po wsiach i letniskach, powrócą setki młodzieży szkolnej. Sprawa wyżywienia tych setek i tysięcy stanie się odrazu kwestyą piekącą, o której rozwiązaniu ktoś przecież myśleć powinien. Na razie Kraków jest zupełnie wygłodzony. Magistrat, otrzymawszy dzisiaj trochę mięsa, ośmielił się odrazu oddać go do rozsprzedaży publicznej i za to zagrożono mu natychmiast karą, bo podobno obecnie w poniedziałki mięsa sprzedawać nie wolno. Na targi dowozić nic nie wolno, słowem, mamy żyć chyba tylko powietrzem. I w takich warunkach ludność Krakowa pomnoży się odrazu o kilka lub może kilkanaście tysięcy głów. Zapytać się trzeba, co dalej? Co właściwie myślą ci, którzy ponoszą odpowiedzialność za to, aby Kraków nie głodował? Dlaczego centrale w Krakowie są puste, podczas, gdy w Wiedniu niczego nie brakuje? Od szeregu tygodni ani w wojennej Centrali handlowej, ani w oddziale aprowizacyjnym woj. Zakładu kredytowego nic dostać nie można, konsumy świecą pustkami, skazane jedynie na zaopatrywanie się w paskowe towary. Dlaczego z „paska“ można literalnie wszystko kupić, a w uczciwy sposób nic nabyć się nie da? Możeby interesowane czynniki na te pytania odpowiedziały i wyjaśniły, co dadzą jeść tym, którzy do Krakowa powracają?

OWOCE „GABINETOWE“. W ogłoszonej nowej taryfie maksymalnej na owoce znajdujemy nowe zwroty, nieznane dotychczas naszej polskiej nomenklaturze, mianowicie „towar gabinetowy“ i „owoce gabinetowe“. Zwrócono się do nas z kilku stron z zapytaniem, w jakim języku istnieje tego rodzaju określenie i co ono właściwie ma oznaczać? W taryfie bowiem wymieniono, iż chodzi o gatunki pierwszorzędne, a dodatek językowi polskiemu zupełnie obcy i tak nie nikomu nie tłómaczy.

NIEZNANY TOPIELEC. W Podgórzu, naprzeciwko dworu płaszowskiego, wyłowiono z Wisły ciało topielca, pozbawione głowy i ręki. Przybyła na miejsce komisya sądowo-lekarska stwierdziła, iż zwłoki leżały w wodzie już około dwóch lat. Ma się rozumieć, o rozpoznaniu ich w tych warunkach nie może być mowy i chyba przypadek może wyświetlić ich tajemnicę.

ARESZTOWANIE NIEBEZPIECZNEGO „INWALIDY“. W Pradze aresztowano i odstawiono do Krakowa niejakiego Bobulskiego, z zawodu montera, znanego w Krakowie przestępcę. Bobulski wybrał się do Pragi „po szczęście“ i w mundurze wojskowym w randze porucznika uwijał się między tamtejszymi Polakami. Przedstawiał się on, jako S. Müller, inwalida i wyłudzał pieniądze. Przy aresztowanym znaleziono wiele rzeczy podejrzanego pochodzenia. Przeszłość jego jest bardzo bujna. Służył w Legionach i za oszustwa został skazany przez sąd polowy Legionów na sześć miesięcy więzienia. Po odsiedzeniu kary ożenił się bardzo bogato w Zakopanem i w krótkim czasie cały majątek żony zdołał przetrwonić.

Z POWODU UTRATY DWOJGA DZIECI, które zmarły w zeszłym tygodniu na dyfteryę, usiłowała sobie odebrać życie przez zażycie trucizny niejaka Ewa Gallowa, żona strażaka, licząca lat 47. Nieszczęśliwą odratowano.

Z Polski i ze świata.

INGRES KS. BISKUPA ŁOZIŃSKIEGO. Z Wilna nadeszła do dzienników warszawskich wiadomość, że władze okupacyjne nie dopuściły do uroczystego ingresu nowo konsekrowanego ks. biskupa Łozińskiego w dyecezyi mińskiej. Gubernator litewski Falkenhausen zezwolił jedynie na odpowiednie uroczystości wewnętrzne, zakazując procesyi naokoło kościoła katedralnego w Mińsku, jako też wszelkich uroczystości zewnętrznych. Ingres odbył się dnia 15 b. m.

HOJNY ZAPIS NA T. S. L. Przed paru dniami zmarła we Lwowie właścicielka realności, Aniela Maćkow, licząca 72 lata. Po otwarciu testamentu okazało się, że zmarła zapisała cały swój majątek, wynoszący około 150.000 kor., na Tow. Szkoły Ludowej, ze specyalnem życzeniem, aby fundusz, uzyskany ze sprzedaży domu, był stale używany na zwalczanie analfabetyzmu wśród ludu polskiego i na wydawanie dziełek popularnych o treści religijnej i patryotycznej.

DARY NA CELE DOBROCZYNNE W LUBLINIE. Z okazyi urodzin cesarza Karola, przeznaczyło gen.-gubernatorstwo wojskowe łącznie 250.000 kor. na cele dobroczynne miejscowe. Z sumy tej wypłacone zostanie do rąk Gł. Komitetu ratunkowego w Lublinie 100.000 kor. na cele ochrony dzieci i 125.000 kor. na powracających uchodźców, do rąk zaś żydowskiego Komitetu ratunkowego w Lublinie 25.000 kor. na ubogich żydowskich.

PO STU CZTERDZIESTU LATACH... Z Piotrkowa donoszą. We czwartek popołudniu odbył się akt objęcia kościoła popijarskiego przez OO. Jezuitów. W tym akcie wziął udział liczny zastęp duchowieństwa także z okolicy. Przed nieszporami przemówił z ambony proboszcz ks. Jasiński. OO. Jezuici wracają do Piotrkowa po 140 latach.

Z LIMANOWEJ piszą do nas: Ktokolwiek przejeżdża przez to małe miasteczko, podkarpackie, podziwia olbrzymią, wysoce artystyczną budowę kościoła, jakim się może poszczycić Limanowa. Dzięki energii i staraniom miejscowego księdza kanonika Kazimierza Łazarskiego, stanęła ta imponująca świątynia z kamienia (z okolicznych kamieniołomów) w przepysznym stylu renesansowym, z uwzględnieniem motywów polskich, co stwarza piękny kościół swojski, na tle bogatego krajobrazu, utworzonego przez wieniec gór, zamykających w kotlinie Limanowę. Dotychczasowy wydatek przenosi 800.000 koron; wysiłek zdobywania w tych ciężkich czasach grosza, wcale nie tamuje dalszego wykończenia, a ksiądz Łazarski umie jakoś pokonać trudności, choć musi staczać walki, jak np. z przyznaniem odpowiedniego funduszu przez rafineryę w Dososinie, by tylko doprowadzić — przerwaną wojną — budowę kościoła, dzisiaj już tylko wewnętrznych części. Będzie to dzieło, które zapisze po wieczne czasy nazwisko czcigodnego księdza, który tą artystyczną wysoce budowlą, przyczynił się do upiększenia tak opuszczonego pod innymi względami miasta Limanowej.

Dziwimy się, czemu np. tych kamieniołomów nie zużytkują na wybrukowanie tonącego w wodzie, podczas deszczu, rynku, który swym wzorowym kwadratem, charakterystycznemi podcieniami-arkadami, nie ustępowałby w niczem jakiemuś miastu z fizyognomią starożytną zagranicą, ale nasza przysłowiona opieszałość przyczynia się do wyglądu brudnej mieściny żydowskiej, gdzie dzisiaj panuje wyzysk, tandeta i nędza moralna z materyalną w parze!

Dokoła toną wioski w sadach — żydzi skupują jabłonie po 50 koron, zaś jedno jabłko trzeba płacić aż 1 koronę w obecnym czasie, sezonowym owoców! Myślimy, że tutaj mogłoby wiele zdziałać starostwo, by położyć raz tamę wyzyskowi, apelujemy też do obywatelskiego poczucia urzędników, którzyby nietylko oznaczyli ściśle urzędowo godziny dla stron, ale coś z obywatelskich uczuć dodali w tej pracy w obecniej walce z życiem, gdzie je wyzysk wprost zabija! Spodziewamy się, że obecny p. starosta Sobolewski i urzędnik w dziale gospodarczym, znany ze swej działalności wydatnej w Centrali odbudowy, p. Jan Grabiec, usuną nam w powiecie te liczne przeciwności, aby bodaj w obecnym czasie nie czuli ludzie czychającego już przednowku...

M. J.

O BEZPIECZEŃSTWO PUBLICZNE WE LWOWIE. Dzienniki lwowskie donoszą, że już w najbliższym czasie ma tam być podwojona ilość żołnierzy policyi polowej. W opracowaniu jest projekt, aby zwłaszcza w nocy wysyłać na miasto liczniejsze i gęstsze patrole. Jeżeli władze wojskowe zajmą przychylne stanowisko, stacyonowane we Lwowie oddziały dawać będą każdej nocy pewną ilość patroli, które obowiązane będą udzielać pomocy alarmującym je żołnierzom policyjnym i policyi polowej.

STARCIE Z BOLSZEWIKAMI W MARYUPOLU. „Poczta Polska“ podaje za dziennikiem „Narodnoja Dieło“ następującą wiadomość urzędową o zaburzeniach w Maryupolu (w gub. jekaterynosławskiej): „W nocy z 23 na 24 z. m. kilku złoczyńców usiłowało okraść kasę, przyczem zabito dyżurującego w kasie. Wystrzały dały hasło do ogólnej strzelaniny w tej dzielnicy miasta. Tejże nocy przybył parostatek z niemieckim oddziałem kulomiotowym. Oddział wystąpił energicznie i w przeciągu kilku godzin mnóstwo bolszewików zabito. Drugą część miasta zajęli Austryacy, rozstrzeliwując bolszewików. Liczba zabitych bolszewików wynosi 216. Poza tem jest dużo rannych“.

Zawiadomienia i komunikaty.

X ZJAZD DELEGATÓW ZWIĄZKU POLS. NAUCZYCIELSTWA ludowego odbędzie się w dniach 21 i 22 sierpnia w Krakowie w sali „Sokoła“. Początek obrad o godz. 9 rano.

WPISY. Dyrekcya szkoły wydz. żeńsk. im. św. Anny (przy ul. Topolowej l. 22) ogłasza, że wpisy odbywać się będą dnia 29.30 i 31 sierpnia od godz. 9 do 12. Równocześnie odbywać się będą wpisy do klasy IV wydziałowej.

NEKROLOGIA.

W dniu 18 b. m. zmarł w Brzezowcu, przeżywszy lat 72, Aleksander Stadnik, uczestnik powstania z r. 1863.

We Lwowie zmarł w 76 r. życia Jan Komarnicki, emer. radca dworu i adwokat krajowy.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Wtorek 20 b. m.: „Trubadur“.
Środa 21 b. m.: Teatr zamknięty.
Czwartek 22 b. m.: „Trubadur“
Piątek 23 b. m.: „Opowieści Hofmana“.
Sobota 24 b. m.: „Carmen“.

Tragiczny wypadek w Tatrach.

Z Zakopanego donoszą nam: W dniu 13 bm. zdarzył się tu tragiczny wypadek. Tego dnia bawiący chwilowo w Zakopanem p. Józef Ostafin, były legionista, a w ostatnim czasie chorąży w wojsku austryackiem, doczekawszy się upragnionej pogody, wybrał się na Świnicę sam, zamierzając iść drogą przez Zawrat, wyjść na szczyt od strony Pięciu Stawów polskich i wrócić przez Halę gąsienicową. Znajo-

---

siły... patrzcie tylko, możnaby dotknąć kości... to już nie nacięcie, ale istna armatnia dziura.

Podziw ogarnia salę. Senegalczyk Amadon, usiadłszy na łóżku, zaczyna pojmować całą ważność zdarzenia i opiewa na swój sposób bohaterski czyn towarzysza: wybuchając serdecznym dziecinnym śmiechem. Trzeba użyć wszystkich możliwych gróźb, aby napowrót ułożyć w łóżkach rozradowanych zuchów, gdyż żuaw, czując wzrastającą popularność, po raz dwudziesty zaczyna opowiadanie, którego wszyscy słuchają z nabożeństwem...

— Powiedziałem sobie tak: ponieważ doktorzy nic o tem nie chcą wiedzieć, to sobie sam poradzę. Wziąłem nóż i zacząłem gmerać w mięsie...

Naczelny lekarz, dowiedziawszy się nazajutrz o całej sprawie, przeraził się:

— Ależ głupcze, mogłeś sobie strasznie zakazić ranę.

— Cóż z tego? Wolę wszysko, niż tę przebrzydłą kulę!

Pomimo tego, żuaw szybko powrócił do zdrowia, jego krew, silniejsza od mikrobów, wytworzyła mu nowe ciało w przeciągu piętnastu dni.

— A zresztą, w ten sposób — powiada do tych, co przychodzą słuchać jego opowiadania — uniknąłem przynajmniej chloroformu.

Nasi ranni mają uprzedzenie do maski i do mdłego zapachu chloroformu. Wolą cierpienie, niż ciężki sen, przerywany czasem przykrem budzeniem się, którego pierwsze chwile są jakąś duszącą zmorą.

Przed czterema miesiącami przybył do nas jowialny i rudy jak ogień Lotaryńczyk z Saint-Die, nazwiskiem Meyer, z arteryą udową w żałosnym stanie. Należał do tych nieszczęśliwie rannych, o których się pyta, czy doczekają jutra. Że trzy razy, w rozmaitych odstępach czasu, alarmowano w nocy lekarza dyżurnego.

— Jeszcze jeden krwotok i po nim.

Lekarz uparł się, aby uratować to życie ludzkie. I zwyciężył. Blady, osłabiony, przerażająco chudy powrócił Meyer ze stołu operacyjnego do łóżka z większą nadzieją życia, niż śmierci. Po miesiącu mógł, ułożony na noszach, po raz pierwszy zaczerpnąć powietrza na dziedzińcu. Potem zaczęły się przechadzki o kuli, z nogą jeszcze zgiętą, ale już nie dolegającą. I wesoły chłopiec, odzyskując swój dobry humor, podzielił swój czas między dwa zajęcia: zbieranie widoków swojego bombardowanego miasta i grę na harmonijce.

Pewnego dnia spotyka go lekarz naczelny.

— Ależ mój chłopcze, twoja noga już nie powinna być zgięta... wyciągnijże tę leniwą łapę! Jeszcze ci zdrętwieje.

— Chciałbym bardzo, panie majorze, ale nie mogę... przylepiła się.

— Jakto przylepiła się?

Trzeba było uznać oczywistą prawdę. W fałdzie, który tworzy przegub biodra, skóra uda i brzucha zrosła się razem. Ranny jest kaleką tylko przez przypadek i dzięki nadmiarowi soków żywotnych.

— Odlepimy ci to, mój kochany, żebyś mógł chodzić jak wszyscy. Ale ponieważ jest dużo do przecięcia, musimy cię uśpić.

— Masz tobie! ciąć, to dobrze... ale uśpić, to mi się nie uśmiecha.

— Ależ tak, mój chłopcze, zapewniam cię... toby cię zanadto bolało.

Przez cały wieczór Meyer jest smutny... „ma boja...“ Ani śladu harmonijki. Wygląda jakby już miał chloroform pod nosem. Nazajutrz, o ósmej, „wezwanie skazańca“. Sanitaryusz zaprasza go z wdziękiem.

— Meyer! proszę na bilard!

Meyer wstaje, bierze kule i idzie odważnie, pozdrawiany, ścigany żartobliwymi okrzykami sąsiadów:

— Szczęśliwej podróży, mój stary i dobrego apetytu.

— Przyjemnych snów!

— Tylko nie wypompuj wszystkiego chloroformu, żeby i dla innych zostało.

Lekarz naczelny myje ręce. Nad płomykiem spirytusowym asystent czyści szczypczyki. Szef sterylizacyi rozkłada bandaże, a wśród tego strasznego areopagu zjawia się ofiara i mówi odważnie:

— Przynoszę wam moje mięso.

Rozbierają go i chcą mu odebrać pudełko, które trzyma w ręce.

— Cóż ci po tem, stary? Tu nie potrzeba pakunków.

— A właśnie że potrzeba.

Spostrzega maskę gumową i do trzymającego ją powiada z gestem silnego postanowienia:

— Słuchaj, kotku, nie potrzebujesz się dla mnie trudzić, znam cię dobrze, ale nie uda ci się zamknąć mi gęby...

Lekarz, który usypia pacyentów, bierze maskę i żartuje:

— Chodź tu, chłopcze, niech ci to założę na dziób.

— Powiadam, że nie chcę.

— Mój przyjacielu, odzywa się major, chcemy cię uśpić...

— Proszę pana majora nie potrzeba wcale tej maszyny dla zapobieżenia moim krzykom i wierzganiom; mam coś lepszego...

— Jak to masz coś lepszego...

Lotaryńczyk otwiera pudełko i jako argument nie do odparcia wyjmuje swoją harmonijkę.

— Moją muzykę, panie majorze... Nie ma nic lepszego, aby mnie utrzymać w spokoju. Tylko proszę, ażeby mi wolno było grać ile zechcę i tak głośno, jak mi się będzie podobało. Zamiast wrzeszczeć będę dmuchał w harmonijkę. Jeżeli choćby raz krzyknę, albo się ruszę, to proszę mi przylepić maskę. Ale chciałbym spróbować. Zresztą taka operacya nie zdarza się tak często...

— Jak chcesz — powiada naczelny lekarz — którego to junactwo zaciekawia i wzrusza, ale ostrzegam cię, że to będzie bolało.

Tamten kładzie się na stole:

— O! bolesne! chyba nie tak, jak kulka niemiecka.

Szerokie cięcie rozpłatało ciało. Trzeba było rozdzierać, poprawiać, zszywać naskórek. Meyer odpowiadał na ból podwójną porcyą skocznych nut, deszczem rozmaitych wesołych piosenek, walców, polek. Przez pół godziny sala rozbrzmiewała opętańczemi aryami, fantastycznemi przygrywkami.

Krew ciekła, muskuły drgały, igła szyła. Przez całe trzydzieści minut Lotaryńczyk nie zmylił ani jednego taktu, ani jednej nuty. Kto przechodził obok sali operacyjnej, stawał przy drzwiach.

— No proszę! widać, że się tam nie nudzą!

Nie nudzono się tam, to prawda, lecz cierpiano tak, jak potrafią cierpieć nasi współcześni muszkieterowie, z dumną galicką odwagą i z bohaterskiem pięknem pióropusza zbryzganego krwią.

mym, u których gościł, zapowiedział, że wróci wieczorem, bo się jego urlop kończy i musi nazajutrz odjechać do kadry. Tymczasem 13 b. r. wieczór nie wrócił. Ponieważ 14 b. m. była piękna pogoda, przypuszczano, że chciał z niej skorzystać i zatrzymał się w górach, lecz skoro się wieczorem nie zjawił, zawiadomiono Pogotowie ratunkowe Tow. tatrzańskiego. Czekano jeszcze noc, ale bezskutecznie. Wreszcie we czwartek, 15, wyruszył przed południem, pod komendą naczelnika p. Maryana Zaruskiego, oddział pogotowia. Na Hali gąsienicowej dowiedział się oddział, że 13 b. m. przechodził jakiś wojskowy w stronę Czarnego Stawu, t. j. zamierzoną drogą na Zawrat i Świnicę. Najkrótszą tedy drogą prowadził p. Zaruski swój oddział na Świnicę, by tego dnia przeszukać część jej stoków. Kiedy oddział przechodził obok Zielonego Stawu, pod Świnicą spostrzegł, w oddaleniu kilkunastu kroków od ścieżki, leżące na brzegu ubranie wojskowe. Papiery okazały, że to było ubranie i bielizna chorążego Józefa Ostafina, którego, mimo pilnego szukania koło stawu, nie znaleziono. Wszelkie dane przemawiają za tem, że ś. p. Józef Ostafin, przeszedłszy szczęśliwie Świnicę, chciał się wykąpać i zmęczony i zapewne zgrzany, za wcześnie rzucił się do zimnej wody, wskutek czego nastąpił udar serca lub paraliż, co spowodowało tragiczną śmierć młodego żołnierza. Zwłok dotychczas nie odnaleziono; kryją je głębokie nurty Zielonego Stawu. Ponieważ ten staw leży wysoko i doprowadzenie do niego łodzi jest rzeczą arcytrudną, przeto zwłoki nieszczęśliwego młodzieńca będą mogły być odnalezione wtedy dopiero, gdy wypłyną na wierzch.

Im coś droższego, więcej wartościowego ginie, to i tragizm jest większy i smutek głębszy. Po ś. p. Józefie Ostafinie na długie lata zostanie żal i boleść w sercach tych, którzy go znali, bo to była postać na wskróś szlachetna i szczera. Ś. p. Józef po maturze, którą złożył w Krakowie w gimn. św. Anny 1914 r., na głos surmy bojowej, wstąpił w szeregi Legionów i nie opuścił ich ani na chwilę. Po smutnych wypadkach w październiku i listopadzie 1917 przydzielony został do wojska austryackiego i wysłany na kurs oficerski do Preszburga. Po złożeniu egzaminu otrzymał trzymiesięczny urlop, z czego korzystając, udał się do Dublan na Akademię rolniczą. Tam swoją niezmordowaną pracą i niezachwianą wytrwałością przerobił materyał roczny w ciągu kilku tygodni i złożył chlubnie egzamin. Po tym egzaminie przybył do Zakopanego na kilka dni odpoczynku. Ś. p. Józef Ostafin był to człowiek niepospolity; cechowały go: charakter piękny, wola silna, życie nieposzlakowane, wytrwałość w dobrych postanowieniach i niezłomna, uparta nadzieja lepszej doli. Był to wielki idealista, przy dużem doświadczeniu i znajomości ludzi, nabytej przez bystrą obserwacyę. Przemawiał z przekonaniem, to też mimowoli ulegało się jego słowom. Wszędzie, gdzie się obrócił, z kim się zetknął, wywierał dobry wpływ, budził ducha, wlewał otuchę, zachęcał i zapalał do pracy nad sobą, a wszystko „dla Ojczyzny".

L.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 20 sierpnia.

Urzędowo donoszą dnia 19 sierpnia:

Nad Piavą udaremniono próby włoskie dokonania wywiadów.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 20 sierpnia.

Urzędowo donoszą dnia 19 sierpnia:

Zachodnia widownia wojny.

Grupa wojsk bawarskiego następcy tronu ks. Ruprechta. Na południowy zachód od Lailleul nastąpiły po najsilniejszym ogniu ataki angielskie między Meteren a Merris. Odparto je w naszych położonych na przedzie liniach bojowych. Po obu stronach Lys ożywiona czynność wywiadowcza nieprzyjaciela. W miejscowych walkach na północ od Ancre posunęliśmy nasze linie naprzód i wzięliśmy jeńców.

Grupa wojsk generała pułkownika Boehna. Między Ancre a Oise wcześnie rano silne walki ogniowe. Nieprzyjaciel ruszał kilkakrotnie do silniejszych ataków częściowych. Na południe od Somme nie udał się atak wojsk australskich na Harleville, na północny zachód od Roye nasze natarcie powiodło się. Ataki francuskie po obu stronach drogi z Amiens do Roye zostały wszędzie po części przeciwnatarciem odparte. Zniszczono strzałami kilka wozów pancernych, kilka zaś nasza piechota granatami ręcznymi uczyniła niezdolnymi do walki. Również załamał się atak nieprzyjaciela powtarzany kilkakrotnie tuż na południe od Avre. Nieprzyjaciel wtargnął do części zachodniej Beuvraignes. Cofnęliśmy walczące tam wojska na wschodni skraj tej miejscowości. Na północny zachód od Lassigny odparliśmy częściowe natarcia nieprzyjacielskie, powtarzane kilkakrotnie. Dalsze próby ataków nieprzyjacielskich powstrzymał nasz ogień. Między Oise a Aisne rozpoczęła się wcześnie po południu silna walka artyleryjska. Koło wieczora zaatakował nieprzyjaciel po najsilniejszem przygotowaniu ogniowem między Carlepont a okolicą na południowy zachód od Nouvron. Nasze wojska stojące na przedzie po kilkogodzinnej zaciętej walce powstrzymały szturm nieprzyjaciela, który wszędzie załamał się przed naszemi stanowiskami bojowemi.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu. Nad Vesle i po obu stronach Braisne przy ożywiającej się walce ogniowej drobniejsze walki piechoty.

Pierwszy jen. kwat. Ludendorff.

Wieczorny komunikat niemiecki.

Berlin. B. kor. Urzędowe, wieczorem. Na zachód od Charlnes i na północ od Roye załamały się nieprzyjacielskie ataki. Między Avre a Oise przez cały dzień gwałtowne walki. Francuskie ataki na szerokim froncie odparto wśród ciężkich strat nieprzyjaciela. Miejscowe walki artyleryi na wczorajszych odcinkach bojowych między Oisą a Aisną.

POŁOŻENIE WOJENNE.

Walki na zachodzie trwają w całej pełni dalej. Anglicy i Francuzi przy pomocy wojsk kolonialnych i amerykańskich usiłują za wszelką cenę przełamać front niemiecki. Na razie udaje im się jedynie powoli ukruszać coraz to nowe części frontu niemieckiego i robić postępy, obliczone na kilometry. Walki na całej przestrzeni frontu od Chaulnes aż po Nouvron na północny zachód od Soissons toczą się już poza linią obronną niemiecką z r. 1914.

Niemcy są w tej chwili oddaleni mniejwięcej 38 klm. od linii Zygfryda zaś około 23 klm. od linii frontu najdalej wysuniętej w kierunku na Amiens. Atak koalicyi obejmuje prawie 110 klm. frontu. Cele ataku koalicyi uległy obecnie zmianie. Są nimi teraz Peronne, Nesle i Noyon.

ATAKI LOTNIKÓW NIEMIECKICH.

Bern. B. kor. „Petit Parisien" donosi z Rouen, że niemieccy lotnicy zaatakowali miasto i okolicę w nocy na 17 sierpnia. Na Calais rzucili niemieccy lotnicy dnia 17-go sierpnia około 50 bomb. Kilka domów zostało ciężko uszkodzonych, ofiar w ludziach nie było. Tejsamej nocy zaatakowały dwa samoloty niemieckie Dunkierkę.

Berlin. B. kor. Wolff. Nowe siły zbrojne lotnicze od 13 do 16-go sierpnia, mimo niepomyślnej pogody dokonały ataków na szereg miast, między temi na Dunkierkę, Calais, Boulogne, Rouen, Amiens, Eparnay, rzucając ogółem 250.349 klg. bomb. Zaatakowano też pociskami i karabinami maszynowymi wojska, gromadzące się w obszarze Sommy. W nocy z 15 na 16 skład amunicyi w Beuvry wśród ogromnej eksplozyi wyleciał w powietrze.

Wiedeń. (Telefonem). Z Genewy donoszą, że podczas ostatniego ataku niemieckiego na Paryż samoloty niemieckie nie dotarły do centrum miasta z powodu silnego ognia obronnego. Rzuciły bomby jedynie na przedmieściach, gdzie spowodowały wiele ofiar.

Wedle wiadomości z Genewy przybył do Europy pierwszy korpus lotniczy japoński.

ATAK FRANCUSKI.

Londyn. B. kor. Reuter. Wczoraj wieczorem X. armia francuska przeszła do ataku między Oisą a Aisną na froncie 16 km. i posunęła się naprzód na 3 km.

KOMUNIKAT BUŁGARSKI.

Sofia. B. kor. Sprawozdanie bułgarskiego sztabu generalnego z dnia 17 sierpnia. Na wschód od Wardaru i na południe od Dojran odpędziliśmy ogniem nieprzyjacielskie oddziały, które próbowały zbliżyć się do naszej linii zabezpieczającej. W dolinie Strumy czynność patroli pomyślna dla nas.

Ważne narady.

Warszawa. B. kor. Wedle doniesienia dzienników warszawskich, wczoraj odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady polskich ministrów, na którem ks. Janusz Radziwiłł zdawał sprawę o swej podróży do głównej kwatery niemieckiej. W związku z rokowaniami, które tam były prowadzone, naznaczono na dziś posiedzenie rady koronnej. Jak słychać ks. Radziwiłł dziś wieczorem udaje się na konferencye natury politycznej do Wiednia.

Wyjaśnienia „Fremdenblattu".

Wiedeń. B. kor. „Fremdenblatt" pisze w dzisiejszem wydaniu wieczornem na naczelnem miejscu: „Konferencye w głównej kwaterze niemieckiej, odbyte w dniu 14 i 15 sierpnia były przeznaczone do przygotowania rozwiązania ważnych spraw. Przy mnogości materyału, nad którym miano obradować i skomplikowaniu zadań nie można było w stosunkowo krótkim czasie, jaki był do rozporządzenia, wdawać się w omawianie szczegółów, to też już z góry szło nie o to, aby od razu dojść tak daleko, jednak można było co do wszystkich punktów wymienić zapatrywania i omówić je. Wynikiem było, jak już doniesiono, zupełne porozumienie co do zasad, wedle których należy postępować. Przy serdeczności stosunku między obu sprzymierzeńcami, oraz ponieważ obaj sprzymierzeńcy opierają się na przekonaniu, że silne trzymanie się razem i działanie w porozumieniu, jak dotychczas, tak i w przyszłości, jest najlepszą ochroną dla każdego z nich, nie można się było spodziewać innego wyniku. Ustalono myśli przewodnie, a ich opracowanie zostało zastrzeżone dla obrad szczegółowych, które mają bezpośrednio nastąpić. Dotyczy to przedewszystkiem sprawy polskiej. W Austro-Węgrzech od dawna trzymano się zasady, że ostateczne uregulowanie musi nastąpić na każdy sposób w zgodności z interesami mocarstw centralnych, które swą krwią wywalczyły oswobodzenie Polski, że jednakże w ramach tych, o ile możności muszą być spełnione życzenia narodu polskiego. Nasza opinia publiczna zgodną jest z rządzącymi co do tego, że dla przyszłych stosunków między Austro-Węgrami, państwem niemieckiem a Polską tylko może być pożytecznem, jeżeli naród polski sam — o którego przyszłość tu idzie, będzie mógł zabrać głos nad planami utworzenia nowej budowy państwowej i nad ich wykonaniem. W tym też duchu porozumiano się w czasie konferencyi w niemieckiej głównej kwaterze. Dlatego jest też rzeczą zrozumiałą przez się, że przy wyborze króla muszą mieć Polacy rozstrzygające i postanawiające votum.

Tak samo wobec ścisłych stosunków między mocarstwami centralnemi a Polską jest rzeczą zrozumiałą samą przez się, że Polacy prawa swobodnego wyboru króla nie mogą wykonywać w sposób, którył by się sprzeciwiał żywotnym interesom naszej monarchii i Niemiec. Lecz także i wszystkie inne sprawy, dotyczące państwowości polskiej będą przedewszystkiem omawiane między Austro-Węgrami a Niemcami, następnie zaś w porozumieniu z Polakami załatwione. Przez uchwalenie takiego postępowania uczyniono z pewnością doniosły krok w rozwoju historycznym doniosłego zagadnienia polskiego, zainicyowanego aktem z dnia 5 listopada 1916 r.

Obok sprawy polskiej były omawiane także kwestye, które wojna sama narzuciła. Także i w tym kierunku okazała się zupełna zgodność zapatrywań.

Wojna będzie dalej prowadzoną, ponieważ tak tego chcą nasi nieprzyjaciele, który jak poprzednio, tak i nadal dążą do zdobyczy i zagrażają Austro-Węgrom oderwaniem prowincyi, a nawet rozkawałkowaniem. Nasz obecny minister spraw zagranicznych hr. Burian jest tym, który swego czasu w grudniu 1916 r. zainicyował pierwszą propozycyę pokojową i jego nieprzyjaciele najmniej mogą podejrzywać, iżby nie chciał wszystkiego uczynić, co się da pogodzić z honorem i bezpieczeństwem monarchii, aby ułatwić zawarcie pokoju. To stanowisko swe wyłuszczył on ponownie w mowie programowej, wygłoszonej dnia 16 lipca b. r. Wyłuszczył on w niej cele wojenne i podkreślił, że celami, które w istocie dzielą od siebie strony prowadzące wojnę są cele koalicyi natury terytoryalnej. Oświadczył, że nie sprzeciwia się czterem punktom prezydenta Wilsona, wskazał, że zaprosiliśmy naszych nieprzyjaciół na rokowania w sprawie zawarcia pokoju na wschodzie i że mogli oni byli mieć wpływ na zawarcie tego pokoju, gdyby byli wzięli udział w rokowaniach. Oświadczył on dalej, że nasza gotowość do pokoju pozwala na dyskusyę o wszystkiem, tylko nie nad nietykalnem posiadaniem naszem. Użył on wtenczas słów, że kierownictwo wojny i dyplomacya w wojnie służą temu samemu celowi i nie mogą się wzajemnie wykluczać. I dziś minister spraw zagranicznych wyznaje te same zasady, wyznaje je też rząd państwa niemieckiego. Obaj sprzymierzeńcy gotowi zawsze do zawarcia możliwego do przyjęcia pokoju, jak poprzednio, tak i nadal niezłomnie są zdecydowani bronić do ostatka tego co do nich należy. Równocześnie mocarstwa centralne uważają za swe najwyższe zadanie spowodować honorowy pokój i nie zaniechać żadnego środka i żadnej drogi, aby dojść do tego celu.

GŁOSY PRASY.

Wiedeń. (Telefonem). W sprawie polskiej prócz głosu „Fremdenblattu", który jest inspirowany przez min. spraw zagr., powtarzają tutejsze dzienniki informacye prasy krakowskiej. „Abend" podnosi jako charakterystyczne, że popoł. pismom wiedeńskim nie pozwolono podać tego, co potem przyniosły pisma w niedzielę rano, mianowicie, że większość prasy niemieckiej w Rzeszy jest zapatrywana, iż zostanie utworzone samodzielne Królestwo Polskie z arcyksięciem Karolem Stefanem jako władcą.

„Vorwaerts" berliński stwierdza, że Polacy nie chcą naruszać granic niemiecko-polskich, ale domagają się wolnej żeglugi po Wiśle, Gdańska jako wolnego portu, uregulowania granic z Litwą na zasadach etnograficznych, wspólnej granicy z Rosyą, gdyż inaczej Polska okołona przez inne państwa nie miałaby dostępu do morza. Aktywiści, jak donosi „Vorwaerts", gotowi są oprzeć się na mocarstwach centralnych przez politykę wspólną celną, wojskową i handlową. Co do wewnętrznej administracyi kraju zgłaszają żądanie uzyskania samodzielności w zakresie skarbowości i zniesienia granic okupacyjnych.

Kiedy zacznie pracę Izba posłów?

Wiedeń. (Telefonem). Wobec oporu z kół agrarnych rząd zdaje się zarzucił myśl zwołania sesyi rady państwa we wrześniu. Ograniczy się jedynie do popierania usiłowań, aby komisya finansowa mogła we wrześniu rozpocząć swe obrady. Dłuższa sesya zostanie dopiero zwołana w połowie października i potrwa do pierwszych dni grudnia. Izba będzie jeszcze raz zwołana na krótką sesyę przed Bożem Narodzeniem, aby uchwaliła nowe prowizoryum budżetowe.

Amerykanie w Władywostoku.

Władywostok. B. kor. Reuter. Do Władywostoku przybyły amerykańskie wojska. Japoński kontyngent wojskowy dotarł do Nikolska i maszeruje ku frontowi azyryjskiemu.

Włoska propaganda wśród jeńców.

Wiedeń. B. kor. Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Włosi czynią bezwzględne usiłowania, aby jeńców austro-węgierskich, narodowości słowiańskiej, którzy się dostaną w ich ręce, nakłonić do wstąpienia do armii włoskiej, a mianowicie w formie wstąpienia do specyalnych legionów. Tem podłem postępowaniem osiągnęli też Włosi pewne wyniki, choć bardzo przez nich przesadzone. Tak było przy założeniu legionu czeskiego, podczas gdy do południowych Słowian mieli daleko mniej szczęścia. Idzie tu o żołnierzy z kół tak zwanej inteligencyi, podczas gdy żołnierze ze stanu chłopskiego tylko wyjątkowo dali się nakłonić do złamania przysięgi. Nienagannie zachowują się w tym względzie Ukraińcy, z którego to powodu Ukraińcy bywają przydzielani do obozów dla Słowian. Tak zwany legion rumuński składa się tylko z oficerów i trochę inteligencyi, podczas gdy żołnierze zwykli nie chcą słyszeć o przejściu pod chorągwie włoskie. Do legionu polskiego wstąpili prawie tylko byli polscy legioniści, którzy dostali się do niewoli włoskiej. C. i k. oficerowie mówiący po polsku natomiast wszyscy dochowali przysięgi. Tak np. w jednym obozie polskim na 1.300 żołnierzy zgłosiło się do legionu wszystkiego tylko 17. 300 galicyjskich żydów, znajdujących się w tym obozie miało się przez swą pracę uświadamiającą bardzo do tego przyczynić, że żołnierze polscy nie dali się uwieść. Tej propagandzie Austro-Węgry nie mogą dłużej się przyglądać bezczynnie. Gdyby Włochy w przeciągu krótkiego czasu nie zaprzestały tych machinacyi, byłyby Austro-Węgry zmuszone chwycić się represalii.

Rozruchy głodowe w Japonii.

Amsterdam. B. kor. Według doniesienia Biura Reutera z Osaki z dnia 14 sierpnia „niepokoje ryżowe" w Japonii przybrały tak poważne formy, że prawie w każdem większem mieście skonsygnowano wojsko. W wielu miejscowościach wojsko zrobiło użytek z broni palnej. Ekscedenci w Kobe spalili gmach towarzystwa Susanki i gmach dziennika Kobe Szimbun. Policya była bezsilną wobec wzburzonego tłumu. W Nagoja tłum wzburzony zapalił sklepy handlarzy ryżem. W Tokio wybito szyby w oknach sklepów. Policya musiała strzedz mostów, gmachów publicznych i mieszkań ministrów. Opozycya przygotowuje kampanię przeciw rządowi.

WAKUJĄCE TEKI.

Wiedeń. (Telefonem). W najbliższym czasie min. skarbu Wimmer zostanie powołany na gubernatora banku austro-węg., wskutek czego wyłoni się sprawa powołania nowego ministra skarbu. W kołach politycznych utrzymują, że wspólne min. skarbu, którem dotychczas kierował bar. Burian, otrzyma nowego kierownika.

PRZED WAŻNEMI WYDARZENIAMI.

Rzym. B. kor. Ajencya Stefani donosi: Generał Diaz bawił przez kilka dni w Rzymie, gdzie odbył dłuższą konferencyę z prezydentem ministrów Orlandem i innymi ministrami. Generał Diaz odjechał wczoraj z powrotem na front.

POINCARE W GOŚCINIE.

Londyn. B. kor. Przedstawiciel Biura Reutera przy armii angielskiej we Francyi telegrafuje: Prezydent Poincare odwiedził angielską główną kwaterę i nadał marszałkowi polnemu Haigowi medal wojskowy.

AMERYKA WYKUPIŁA CUKIER HOLENDERSKI.

Berlin. Wedle doniesień z Hagi, Holandya odda Ameryce około dwa miliony funtów cukru. Cukier ten pochodzi z kolonii holenderskich, podobnie jak guma, tytoń i kawa, które to artykuły załadowane na 40 statkach gotowe są do przewozu.

W ten sposób Ameryka wkracza czynnie w walkę gospodarczą, zmuszając do zupełnego odcięcia niedozwolonego jej zdaniem dowozu do Europy. Zgodnie z innemi państwami koalicyi Ameryka uważa za dozwolony tylko ten wywóz, który kieruje się do państw koalicyi.

PRZYJECHALI DO HOTELU FRANCUSKIEGO: Dr Kazimierz Jędrzejowicz z Gumnisk; dyr. Mieczysław Malinowski z Jarosławia; Anna Korsak z Lublina; Dr Witold Ziembicki ze Lwowa; Bolesław Kołtoński z Warszawy; Dr Zygmunt Danielski z Zakopanego; Marya Librowicz z Wiednia; Janowie Podbielscy z Lublina; Dr Józef Wielochowski z Bóbrki; Władysław Puchalski ze Lwowa; Karol Piekarski z Gracu; Marya Kuczyńska z Lublina: Józef Łepkowski z Przemyśla; Adam Jordan Stojowski z Tarnowa; Marya Nowak z Kielc.

†

Ks. Antoni Bryja

Kapłan-Jubilat,

Podprzeor Konw. OO. Cystersów w Szczyrzycu,

urodzony w Gronkowie 10/3 1841 r.

przeżywszy w zakonie lat 57, a w kapłaństwie 61, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 19 sierpnia 1918 r.

Pogrzeb odbędzie się we środę dnia 21 sierpnia br. o godzinie 10 rano w Szczyrzycu, na który Przyjaciół i Znajomych zaprasza

Konwent.

†

Jacek Matusiński

budowniczy i obywatel m. Krakowa, wiceprezes Tow. Dobroczynności, b. radca miejski, członek Tow. Strzeleckiego i wielu innych Tow.,

przeżywszy lat 79, po ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 19-go sierpnia 1918 r. Wyprowadzenie zwłok z kaplicy na cmentarzu na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi we środę dnia 21 b. m. o godz. 4 po południu, na który to smutny obrzęd stroskana żona i rodzina zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych. **Nabożeństwo żałobne** odprawionem zostanie w piątek dnia 23-go b. m. o godz. 9 rano w kościele OO. Kapucynów.

Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.

†

STANISŁAW WITOWIECKI

prof. gimn. w Nowym Sączu i 20 p. p.,

przeżywszy lat 37, po trudach wojennych, złożony długą i ciężką niemocą, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 17-go sierpnia 1918 r. w Krakowie w szpitalu garnizonowym Nr. 15.

Pogrzeb odbył się dnia 19-go b. m., o czem stroskana rodzina Krewnych, Znajomych i Przyjaciół Zmarłego zawiadamia.

Osobnych zawiadomień nie rozsyła się.

Założone w roku 1914

KURSA MATURYCZNE

gimnazyalne i realne. 2367

1. Dwuletni i jednoroczny na 2 stopniach.
2. Kurs przygotowawczy do egzaminu wstępnego do VII. klasy gimnazyalnej lub realnej.

Karmelicka 56, II. p.

Zgłoszenia i informacye od godz. 12—1 i od 6—8

PAPĘ DACHOWĄ

w partyach wagonowych

również

oleje maszynowe, cylindrowe, transmisyjne, smary Tovote'a, smary do wozów, smołę, klebemasse

dostarczają

St. K. Ziemba i Ska

dom handlowy w Miechowie (ziemia Kielecka) (filia w Dąbrowie Górniczej). 2370

Adres telegraficzny: Ziemba — Miechów.

Człowiek w starszym wieku,

były jeniec cywilny, Krakowianin, powróciwszy do kraju, prosi **o pracę jako rachmistrz, pisarz, korespondent lub magazynier,** w majątku ziemskim, zakładzie przemysłowo-handlowym albo w fabryce. Oferty proszę: Brzozdowce p. loco via Lwów, post.-rest. „Prus". 2360

Matura i egzaminy uzupełniające dla aspirantów na c. k. jednor. ochotników!

Dokładne i pewne przygotowanie pod kierunkiem prof. gimn. do matury, egzaminów uzupełniających (Ergänzungsprüfung) oraz egzaminów wstępnych w zakresie szkół średnich — z uwzględnieniem szkół handl. w Królestwie Polskiem.

Każdy z uczniów (uczenic) otrzyma bezpłatnie kompletny materyał do pomocy w formie podręczników oraz specyalnych skryptów.

Wojskowych urlopowanych przygotowuje się w obrębie urlopu. Honoraryum umiarkowane — również w ratach.

Informacye i zgłoszenia między godz. 2—4 po południu pod adresem: 2360

„Egzamina uzupełniające i maturyczne" Kraków, Karmelicka 46.

Zupełnie bezpłatnie

przeprowadzimy sprzedaż

tym P. T. Właścicielom domów w Krakowie, którzy się zgłoszą do nas w przeciągu miesiąca sierpnia 1918 roku. 2228

Pierwsze Galicyjskie Biuro Informacyjne

HIERONIM WEISS i Sp.

Kraków, ul. Smoleńsk 16.

Kursa maturyczne

Wpisy na kursa: 2226

roczny, dwuletni i wieczorny

przyjmuje Kierownik — ul. Jabłonowskich 20, I. p., na lewo, w godzinach od 6—7½ wieczorem.

W FALISZÓWCE pow. Krosno 17 klm. od stacyi kolejowej na przestrzeni **105 morgów** mam na sprzedaż

KAMIENIOŁOMY.

Zgłoszenia przyjmuje: TADEUSZ BUKOJEMSKI Kołomyja, willa „Poraj". 2299

Biuro Spedycyjne

Romualda Feldmana i Zygmunta Auerbacha

2126 **Kraków, Mikołajska 3.** Tel. 3588.

załatwia formalności cłowe z Niemiec oraz do Polski, odstawia i przewozi wszelkie towary jakoteż i meble.

KUPUJE wszelkie nowe i używane **urządzenia maszynowe**

jakoteż **pojedyncze maszyny** do obróbki drzewa, metalu i t. p.; lokomobile, kotły parowe, maszyny, motory, transmisye i t. p. 2210

Oferty wraz z szczegółowym opisem, warunkami sprzedaży wysyłać pod adresem:

BIURO TECHNICZNE Lwów, Lwowska 48.

BRAK OPAŁU

nie zagraża przezornej gospodyni, która używa w kuchni patentowanego szybkowaru

SIMPLEX

gotując bez nafty i bez spirytusu, węglem drzewnym, trzaskami, podpałkami lub okruchami węgla kamiennego **z zadziwiającą oszczędnością paliwa.**

Węgiel kamienny starczy przy użyciu „Simplexu" 10 do 20 krotnie dłużej.

„Simplex" do nabycia w sklepach żelaznych w Galicyi i Król. Polskiem.

Główny Skład: Kraków, Radziwiłłowska 23.

(Sprzedaje również znakomite patentowane podpałki). Cenniki i prospekty darmo. 2114

Koniczynę białą

w każdej ilości, oraz wszelkie inne nasiona polne, ogrodowe i leśne 2149

kupuje po najwyższych cenach

Bank rolniczy we Lwowie, ul. Kopernika 5.

JA ANNA CSILLAG

posiadam 185 cm. długie olbrzymie włosy Loreley,



które uzyskałam po 14-miesięcznem używaniu wynalezionej przezemnie pomady. Ta pomada jest jedynym środkiem przeciwko wypadaniu włosów. Sprowadza bujny porost i wzmacnia korzenie włosów tak na głowie, jakoteż u brody i u wąsów. Już po krótkiem używaniu przywraca włosom naturalny połysk i konserwuje przeciwko przedwczesnemu siwieniu aż do wysokiej starości. Jako środek wzmacniający została moja maść już dawno ogólnie uznana. Cena słoika 6, 10 i 15 koron. Pocztą wysyła codziennie za zaliczką pocztową lub za przedpłatą. 2176

Fabryka Anny Csillag, Wiedeń I., Kohlmarkt 11.

Świeżo wyszedł II. zeszyt

„ŚPIEWNICZKA MŁODZIEŻY POLSKIEJ".

Nakład XX. Misyonarzy Kraków, Nowa Wieś, str. 112.

Cena K 2·—, z przesyłką K 2·10. 2349

Przy zamówieniach większej ilości egzemplarzy odpowiedni rabat.

WALNE ZGROMADZENIE

członków Spółkowej Kasy Oszczędności i Pożyczek w Krakowie na Łobzowie odbędzie się 28 sierpnia o g. 6 wieczór w lokalu Stowarzyszenia ul. Kazimierza Wielkiego l. 111.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia; 2. zamknięcie rachunków za lata 1914—1917; 3. sprawozdanie Rady nadzorczej i wniosek o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum; 4. rozdział zysków; 5. wybór uzupełniający członków Rady nadzorczej; 6. wnioski i interpelacye.

Kraków, dnia 10 sierpnia 1918 r. 2348

Szymon Olas, dyr., m. p.

Sklep wynajmę

z piwnicą, składem — może być z mieszkaniem.

Adres: A. Kłębkowski, ulica Chocimska l. 26, Nowa Wieś. 2354

Zwolniono z cenzury.

X. K. Zimmermann, Dr. i Prof. Uniw. Jagiell.

FRYDERYK WIELKI

i jego kolonizacya rolna na ziemiach polskich.

Dzieło powyższe stanowi olbrzymi materyał dla historyków, podręcznik, vademecum dla parlamentaryuszów i dziennikarzy, kopalnię dla publicystów, codzienne memento dla każdego Polaka.

2 tomy. Tom I. str. XX. i 898, tom II. str. XII. i 495 z 2 mapami i 10 fotograwurami. W wielkiej ósemce.

Cena książki 30 mk.

Dostarcza:

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha Poznań, św. Marcin 69. 2368

Do nabycia także w każdej księgarni polskiej.

Prawdziwe, tysięcznych pochwał, pierwszej jakości 2111

MYDŁO

nie wojenne, 2 tuziny K. 70·—, 6 tuz. K. 190·—, 12 tuz. K. 370·—.

Pierwszej jakości **musztarda „Estragon"** w beczułkach po 50 kg., 1 kg. à K. 5·80 — wysyła za zaliczką

V. JAN, Praga VI., Fabryki Chemiczne.

---

100 koron dam

za wyszukanie mieszkania odpowiadającego na pracownię szewską.

Zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu" pod „Mieszkanie". 2342

Majątek ziemski

(około 400 morgów) w zachodniej Galicyi nie w celach spekulacyjnych **kupi** Polak z zaboru pruskiego. Zgłoszenia ewentualnie z fotografią domu mieszkalnego pod „Poznańczyk" do Adm. „Głosu Narodu". 2344

Swędzenie, liszaje, świerzb

usuwa najprędzej **Dra Flesch'a** oryginalna prawnie zastrzeżona **„Skaboformowa maść".** Nie brudzi, zupełnie bezwonna. Słoik prubny K 3·—, duży słoik K 5·—, porcya familijna K 12·—.

Baczność na markę „Skabaform". 2171

Składy główne: **Lwów:** apteka Szymona Hay, nadw. dostawcy; **Kraków:** apteka „pod Białym Orłem", Rynek główny A-B, 45; apteka pod „Złotym Orłem Wilhelma Ehrlicha, Krakowska 11; **Przemyśl:** c. k. apteka obwodowa M. Schwarza; **Jarosław:** apteka „pod Czarnym Orłem" Józefa Rohma; **Tarnów:** apteka obwodowa J. Misiołowskiego; **Drohobycz:** apteka „pod Opatrznością" G. F. Tobiaszka; **Kołomyja:** apteka wodowa Dra Stefana Stinzla; **Nowy Sącz:** apteka Marcina Gorzeckiego; **Rzeszów:** c. k. apteka obwodowa, ul. 3-go Maja.

WALNE ZGROMADZENIE

Członków Powiatowego Towarzystwa Zaliczkowego w Brzozowie

odbędzie się dnia 29 sierpnia 1918 r. o godzinie 4 po południu w lokalu własnym.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2) Sprawozdanie Dyrekcyi z rachunków za rok 1917;
3) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej i wniosek tejże na udzielenie Dyrekcyi absolutoryum;
4) Wybór trzech członków i jednego zastępcy do Rady nadzorczej na lat sześć;
5) Wybór Komisyi rewizyjnej na jeden rok;
6) Zatwierdzenie wyboru jednego członka Dyrekcyi na lat sześć;
7) Wnioski członków.

Brzozów, dnia 13-go sierpnia 1918 r.

Rada nadzorcza Powiatowego Towarzystwa Zaliczkowego

Dr. Stanisław Biały prezes. 2365 **Michał Wojtasiewicz** sekretarz.

GALICYJSKI AKCYJNY

BANK KUPIECKI

Lwów, Halicka 19 (dom własny)

przyjmuje wkładki oszczędności z oprocentowaniem

4¼% od sta

i wkładki na rachunek bieżący z oprocentowaniem

3¾%.

Bank wypłaca z wkładek oszczędności 2.000 kor. tygodniowo, zaś z rachunku bieżącego 20.000 kor. dziennie **bez wypowiedzenia.**

Podatek rentowy wraz z dodatkiem wojennym opłaca Bank z własnych funduszów. 2157

Podwyższenie cen prądu elektrycznego.

W myśl uchwały Komisyi gazowo-elektrycznej z 31-go lipca 1918 r. podwyższa się cenę prądu:

dla światła z K 1·20 na K 1·30, dla motorów z K —·50 na K —·55 za 1 kwg.

Ryczałt dla klatek schodowych, który z powodu braku elektromierzy musi być nadal zatrzymany, wynosić będzie rocznie za 1 lampkę oszczędnościową do 25 świec:

a) w razie świecenia do godziny 10 wieczór **K 54·—**
b) „ „ „ „ 9 „ **K 42·—**

Przy zaprowadzeniu letniego czasu z różnicą o 1 godzinę zniża się ryczałt o K 1·— za lampkę miesięcznie.

Podwyżki obowiązują począwszy od odczytów sierpniowych, czyli że rachunki za wrzesień wystawione będą już po cenach podwyższonych.

Kraków, dnia 13-go sierpnia 1918 r. 2337

Dyrekcya Elektrowni miejskiej w Krakowie.

„DUCH DZIEJÓW POLSKI"

ANTONIEGO CHOŁONIEWSKIEGO.

Wydanie drugie przejrzane i rozszerzone.

Cena 6 koron (bez przesyłki pocztowej).

Nakład Towarzystwa im. Stefana Buszczyńskiego w Krakowie. — Do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie. 2202

Dnia 25 sierpnia o godz. 2 popoł. z kompletem, a o godz. 2½ bez względu na komplet

odbędzie się

WALNE ZGROMADZENIE

CZŁONKÓW

Towarzystwa zaliczkowego dla handlu i przemysłu w Dembowcu

z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za r. 1917;
2) Sprawozdanie Komisyi szkontrującej z wnioskiem o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum;
3) Wybór Zarządu i Komisyi szkontrującej;
4) Wnioski.

Sekretarz: 2357 Prezes:

Franciszek Słowiński. **Józef Zawisza.**

C. k. Kierownictwo budowy baraków w Oświęcimiu 3,

przyjmie zaraz rutynowanego rysownika kopistę.

Wynagrodzenie według umowy, wolne mieszkanie z opałem i światłem, oraz ułatwiona aprowizacya zapewnione. Zgłoszenia pisemne z odpisami świadectw przesyłać należy wprost do c. k. Kierownictwa budowy. 2195

---

100 K nagrody

kto odstąpi lub wskaże mieszkanie bez mebli z 1 pokoju i kuchni. Komfort nie wymagany. Mieszkanie może być zaraz, we wrześniu, październiku, listopadzie lub grudniu. Zgłoszenia na piśmie pod „Pewny lokator" do Ajencyi Hopcasa i Salomonowej Kraków, Szczepańska 9. 2272

AGENCI

i osoby prywatne, mające rozległe znajomości, zarobią lekko miesięcznie 300 — 500 koron przez sprzedaż w Austryi i Węgrzech dozwolonych losów i papierów wartościowych. Listowne zapytania G. Braum Budapeszt, Elisabetring. 2142

Już od 1 Września

także w tym roku otwarcie

Kursów

A. BARANIECKIEGO.

Po raz drugi trzy jednoroczne wydziały: gospodarstwa wiejskiego, wychowawczy i społeczny.

Informacye listowne: Sekretarka Kursów H. Tomaszewska ulica Karmelicka 32. 2303

Krem do golenia

hurtownie i częściowo tanio do nabycia w składzie towarów galanteryjnych 2306

M. Horowitza Kraków, Dietlowska 46.

Sprzedaż

hurtowna i częściowa jabłek, gruszek i śliwek **pod firmą: Chrześcijańska Spółka handlowa w Krakowie, Jagiellońska 9.** 2323

Obiady domowe

z 3 dań K 3·50, ul. Gołębia l. 16, I. piętro. W abonamencie opust. 2345

OSOBA,

która znalazła w pociągu 14 kwietnia czarną notatkę i odesłała ją do Przemyśla, zechce podać swój adres pod poste-restante Nr. 1000 Kraków. 2350

Nauczyciel

z wieloletnią rutyną i jak najchlubniejszemi świadectwami, obejmie obowiązek z zakresu gimnazyum. Posiada też konwersacyę niemiecką i francuską. Zgłoszenia pod „A. S. S." do Adm. „Głosu Nar." 2353

Dam 300 koron nagrody

lub prowianty tj. 100 papierosów albańskich, 5 kg. masła lub miodu najlepszego kto wynajmie lub da w IV. Dz. lub w Śródmieściu słoneczne mieszkanie 3—5 pokoi z kuchnią i komfortem zaraz lub od 1 października. — Zgłoszenia pod „L. K. 4" do Administracyi „Głosu Narodu. 2368

Intratny przemysł

Ukwalifikowany hodowca nasion jarzynowych poleca się P. T. posiadaczom gruntów, zakładom, klasztorom, plebaniom. Zgłoszenia do Administracyi „Głosu Nar." dla „Hodowcy". 2371

1000 koron

i mieszkanie z dwóch pokoi z komfortem dam za odstąpienie mi mieszkania z 4—6 pokoi z komfortem blizko Śródmieścia. Zgłoszenia listowne do Administracyi „Głosu Narodu" dla Dra K. L. 2369

Za utrzymanie lub jego część

w Krynicy

przyjmę obowiązek przygotowania panienki z zakresu nauki w szkołach średnich. Zgłoszenia słuchaczka filozofii, Myślenice Poste restante. 2361

Rolnik

kawaler, z akademickiem wykształceniem i praktyką kilkumiesięczną przyjmie posadę rządcy ewent. pomocnika gosp. Łaskawe zgłoszenia pod „S. Z. 25" do Adm. „Gł. Nar." 2364

Praktykant

zamiejscowy potrzebny do handlu A. Krzyżański i J. Kolasa (dawniej Wł. Bochnak) Kraków, ul. Szpitalna 26. 2356

Suteryny

wynajmę

suche, widne. Adres: ulica Chocimska 26 (Nowa Wieś) — A. Kłębkowski. 2355

Torby szkolne

płócienne i inne, teczki do aktów, na biurka i t. p. sprzedaje Liga Pomocy przemysłowej Kraków, ul. Straszewskiego l. 28. — P. T. Kupcom odpowiedni rabat. [illegible]

Najnowsze Powieści

wznowione.

Busch. Wesołe powieści	K [illegible]
Daniłowski. Z minionych dni	„ [illegible]
Mniszek. Gehenna. 2 tomy	„ [illegible]
Heller. Przygody Filipa Collin	„ 7·70
Potocki. Rękopis znaleziony w Saragosie, 3 tomy	„ 17·60
Rodziewicz. Barcikowscy	„ 15·40
— Pożary i zgliszcza	„ 15·40
Sieroszewski. Mniszka	„ 14·10
— W szponach	„ 11·—
Tobiczyk. Monte Adamello	„ 5·50

KSIĘGARNIA D. E. FRIEDLEINA

Kraków, Rynek 17.

NOWOCZESNE

STOLCE WALCOWE

wyrobu firmy Ganz i Ska w Budapeszcie oraz **motory benzynowe** 5—32 HP. zdatne do celów rolniczych poleca 2351

Inżynier Menasche Kraków, Zyblikiewicza 15.

Seminaryum św. Rodziny

z prawem publiczności, w Krakowie, ulica Podzamcze l. 13, przyjmuje wpisy na kurs I., II., na dwuletni kurs przygotowawczy (preparanda w zakresie II. i III. kl. wydziałowej) i do internatu w dniach 2 i 3 września od godziny 10—12 i od 3—5. 2321

Nauka zaczyna się 5-go września.

Prywatne męskie Gimnazyum realne

im. Stanisława Jaworskiego w Krakowie

mające prawa szkół publicznych, przyjmuje wpisy na rok 1918/19. Egzamina wstępne do wszystkich klas od 30 sierpnia 1918 r.

Rynek 17, II. p. 2314

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wyszyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.